Nr 125 Dnia 7 maja. Sobota. Dnia 25 kwietnia (7 maja) 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Domicelli Panny.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 25.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 20 c.	Środa: Mamerta Biskupa.
Niedz.: **Stanisława B. M.** *N. M. P. Ł.*	Zachód „ „ 7 „ 29.	Zachód „ „ 4 „ 44 w	Czwartek: Pankracego Męcz.
Poniedziałek: Grzegorza Naz. D. K.	Długość dnia godzin 15 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3	Piątek: Serwacego Biskupa
Wtorek: Izydora Or. i Antonina B.	Przybyło „ „ 7 „ 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7° R.	Sobota: Bonifacego Męcz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomiły św.; jutro Stanisława św.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny, zaś o 10-ej zrana msza św. żałobna za dusze zmarłych członków tegoż arcybractwa; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję bractwa matek chrześcjańskich; w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Florjana, męczennika; w kościołach: św. Ducha przy ulicy Freta, św. Anny na Krak.-Przedm., śś. Stanisława i Wawrzyńca na Woli, pod Warszawą, oraz w Czerniakowie, nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście, od 5-ej do 6-ej po południu, piąta nauka przygotowawcza dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krakowskiem-Przedm., godz. 6-ta wieczorem). — Nadzwyczajne ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników sądowych. (Gmach sądu okręgowego, Miodowa, godz. 6 wiecz.).—Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa cukrowni „Zakrzówek fabryczny". (Biuro zarządu fabryki—7 wieczorem.)—Posiedzenie członków zarządu wystawy hygienicznej. (Wydział inżenierji przy magistracie—7½ wieczorem.) — Sesja zgromadzenia zegarmistrzów. (Mieszkanie starszego, Kozia № 12—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 664 kop. ½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: **Wielki:** dziś „Wesele Figara" (występ gościnny pani Zofji Friderici-Jakowickiej), jutro „Gizella" i „Warszawa";—Rozmaitości: dziś „Zmykajmy" (1-szy raz), jutro „Zmykajmy";—Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Dorożka № 117" i „Djana" (1-szy raz), jutro „Dorożka № 117" i „Djana". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

O pobycie Nordenskjölda.

Znakomity podróżnik, bawiąc za trzecim powrotem dwa tygodnie w naszem mieście, pomimo chęci pozostania na dłużej, zmuszony był wczoraj pociągiem kolei bydgoskiej Warszawę opuścić.

Nordenskjöld jest, jak wiadomo, członkiem izby panów w Stokholmie i nie zadawalając się samą godnością, bierze czynny udział w sprawach politycznych swego kraju.

Otóż otrzymał on telegraficzne wezwanie, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się sesja parlamentarna w nader ważnej sprawie, której jest rzecznikiem.

Musiał więc, lubo z żalem, nie dokończywszy przedsiębranych studjów, wyjechać do Stokholmu.

Uczony szwed znalazł, jak już wspominaliśmy, prawdziwe skarby w księgozbiorze ordynatów hr. Zamoyskich, gdzie z dziedziny nauk ścisłych znajdują się cenne unikaty.

Podobnież Nordenskjöld odszukał wiele dzieł naukowych w bibljotece hr. Krasińskich, a właściciele obu księgozbiorów pozwolili znakomitemu podróżnikowi czerpać do woli w nieprzebranych skarbach.

Nordenskjöld codziennie, w ciągu dwutygodniowego pobytu, po kilka godzin spędzał to w jednej to w drugiej bibljotece, a resztę zbywającego czasu poświęcał na szczegółowe zapoznania się z miastem i jego mieszkańcami.

Przewodnikiem naszego gościa był tutejszy adwokat p. F., z którym Nordenskjöld oddawna pozostawał w stosunkach bliższej zażyłości.

Uczony szwed mówiąc płynnie po francusku (po niemiecku poprawnie się wyraża, lecz tego języka nie lubi) był w naszym warszawskim *high-life*'ie rozrywany.

Chętniej jednak przebywał w szczupłych kółkach inteligencji, a zwłaszcza między prawnikami.

O swej przyszłej podróży do bieguna południowego wyrażał się z wielkim zapałem, obiecując sobie z tej wyprawy odnieść dla nauki większe korzyści, aniżeli ze wszystkich poprzednich.

Wyprawa ma potrwać około dwóch lat i członkami ekspedycji naukowej będą rozmaici specjaliści w liczbie około 40-tu osób.

Między nimi ma się znajdować rodak nasz, warszawianin, dr. Michalecki, który więcej oddaje się studjom przyrodniczym, aniżeli ściśle lekarskim.

Uczony szwed jest zachwycony warszawiankami, czego dowodzi obfity zbiór fotografij, jakie zabiera do swej ojczyzny.

Kto wie!... może nie jeden szwed gotów się *in effigie* zakochać i przybyć do Warszawy, gdyż Nordenskjöld wszystkim będzie podobizny naszych piękności w Stokholmie pokazywał...

Sympatycznego gościa odprowadzało wczoraj na dworzec spore kółko znajomych, a nawet przyjaciół, gdyż Nordenskjöld wszedł w serdeczną zażyłość z kilkoma mieszkańcami naszego miasta.

Uczony szwed oświadczył żegnającym go, iż przed wyprawą do bieguna jeszcze raz przybędzie do Warszawy.

Zachęca go ów Ptolomeusz, dotąd w całości nie przewertowany.

A więc do widzenia...

Sylf.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Właściciele kopalń węgla kamiennego otrzymali wiadomość, iż kwestja podniesienia cła ochronnego na koks i węgiel sprowadzany z zagranicy będzie niebawem szczegółowo roztrząsana przez radę państwa.

= Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił, że dla ułatwienia stosunków pocztowych między Petersburgiem a Niemcami wydano rozporządzenie, aby listy rekomendowane były wyprawiane pośpiesznemi pociągami kolei warszawsko-petersburskiej.

= Według letniego rozkładu, jaki zacznie obowiązywać z dniem 13-ym b. m. na kolei nadwiślańskiej, pociągi osobowe wychodzić będą: z Warszawy w kierunku Kowla: pocztowy o godzinie 3-ej minut 25 po południu, osobowy o godz. 8-ej wieczór, osobowo-miejscowy do Lublina o godz. 7-ej min. 40 zrana; w kierunku Mławy: pocztowy o godz. 6-ej min. 57 wieczór, osobowy o godz. 9-ej zrana. Do Warszawy przychodzić będą: od strony Kowla: pocztowy o godz. 2-ej min. 10 po południu, osobowo-towarowy o godz. 8-ej min. 4 zrana, osobowo-miejscowy o godz. 10-ej min. 5 wieczór; od strony Mławy: pocztowy o godz. 11-ej min. 10 zrana, osobowy o godz. 8-ej min. 22 wieczór.

= W szkole technicznej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym wakować będą miejsca tylko do klasy przygotowawczej. Do klasy tej przyjmowani będą wyłącznie synowie pracowników tych kolei, w wieku lat 10 do 11-tu. Prośby o przyjęcia, wypisywane na zwyczajnym papierze i poświadczone przez właściwych naczelników służby, nadsyłane lub składane być winny na ręce naczelnika szkoły.

„Vices français".

Gniewało zawsze mieszkańców nadsekwańskiego Babilonu, że anglicy, którzy tak chętnie odwiedzają Paryż, nie opuszczają mimo to żadnej okazji, aby z chełpliwością faryzeusza wytykać upadek moralności we Francji, a za powrotem do domu głosić w świętem oburzeniu: „dziękujemy ci Panie, iżeśmy nie są, jako ci grzeszni francuzi."

Za cieśniną Kaletańską uchodziło to za pewnik, że grzech przeciw czystości jest pochodzenia francuskiego, że w ojczyźnie dzieje mu się dobrze, a przeto w Anglji przytułku nie będzie szukał. Dopiero słynne odkrycia *Pall Mall Gazette* poderwały nieco opinję cnotliwości, jaką anglicy sami o sobie wydali i rozpowszechnili, a skandaliczne procesy rozwodowe, wyprowadzone na widownię publiczną, stwierdziły ostatecznie, że społeczeństwo angielskie nie ma żadnej zasady do uchodzenia za więcej surowe w obyczajach, niż każde inne. Tylko sława przesadzonej pruderji zewnętrznej pozostała anglikom niepodzielną.

Co prawda, to i nie budzącą zazdrości!

Łatwo pojąć, że odwrócenie do światła ciemnych stron obyczajów angielskich było dla wyszydzanych francuzów pożądaną do odwetu okazją. Pisarze francuscy wprawdzie od kilku lat już usiłowali, zarówno poważną jak satyryczną formą, skompromitować angielską chełpliwość cnoty. Zamachy te pozostały jednakże przeważnie w cieniu, ponieważ wychodziły od autorów z szarego końca. Teraz dopiero występuje w szranki pisarz o imieniu znanem i uznanem, ogłaszając romans obyczajowy, osnuty na życiu współczesnem anglików.

Nazwisko autora — Hektor Malot, tytuł dzieła— „*Vices Français*".

W tytule samym tkwi ironja, objaśniająca zasadniczą tendencję książki.

Grzechy francuskie, które — według opinji wyspiarskich faryzeuszy — stanowią oś romansu, bo przecież grzechy angielskie—nie istnieją wcale.

Występek więc narodowości francuskiej wtargnął tu na grunt angielskiej cnoty i czyni osobliwe widowisko: poważny, a dziewiczo skromny John Bull, opętany przez djabła... francuskiego.

Wątkiem romansu Hektora Malot jest głośny proces rozwodowy Crawford'a, w którym tak wybitną rolę odegrał był sir Charles Dilke. Autor pozmieniał nazwiska osób, jednakże kto swojego czasu czytał dokładnie sprawozdania z izby sądowej, poznać może prawie wszystkie portrety głównych działaczy dramatu.

Bohater powieści, Robert Mostyn, to nikt inny, tylko sir Charles Dilke; Jane Talbot, to lady Dilke. Dalej widzimy sportretowanych licznych członków ministerjum, do którego Robert Mostyn należy: więc Gładstone, jako Watson, Chamberlain—Thompson, lord Roseberry—Aburne, d'Harcourt—Vere, markiz Hartington—Morgan.

Wszystkie te fizjognomje są rysowane z natury, jak również widownia akcji, przeniesiona wiernie aż do najdrobniejszych szczegółów. Domek naprzykład, który Dilke zajmował przy Sloane-street, opisany jest drobiazgowo zewnątrz i wewnątrz.

Na pochwałę autora należy powiedzieć, że tendencja dzieła nie uniosła go w dziedzinę przesady. Nie maluje on wszystkiego na czarno. Owszem Mostyn *alias* Dilke może być nawet zadowolonym z przedstawienia swojej postaci. Ciężkie potępienie, jakie rzuciła na niego opinja publiczna skutkiem procesu Crawford'a, Malot uważa za niesprawiedliwe.

Książka Malota, brana jako romans, przedstawiłaby ogromne wady w artystycznej budowie. Tak np. bohaterka dramatu, szatańska miss Josey Macdonel, przepada w ciągu opowiadania bez wieści. Autor od chwili, gdy ta postać obudziła wielkie zainteresowanie czytelnika, przestaje o niej mówić zupełnie.

Podobnego błędu nie popełnia się jednak nieświadomie, a okoliczność ta świadczy, iż pisanie skończonego romansu nie leżało w zamiarach autora, który miał na celu jedynie zadosyćuczynienie za złośliwe przytyki anglików do grzechów „francuzkich". Dlatego książka jest pisana szkicowo, ale wszystkie szkice są znakomicie robione.

Krytyka przepowiada też, że na dłuższą chwilę nie będzie we Francji, a szczególniej w Anglji, dzieła poczytniejszego, jak Malot'a „*Vices Fraçais*".

= Na przeprowadzenie dalszych przeróbek w gmachu b. banku polskiego, mających się wykonać w drugiej połowie r. b., wyznaczonym został fundusz w sumie 80,000 rs.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w sali I-go wydziału karnego sądu okręgowego nadzwyczajne zebranie ogólne uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników sądowych. Przedmiotem obrad mają być projektowane zmiany w ustawie kasy oraz kwestja pokrywania długów, jakie uczestnicy zaciągnęli w kasie posiadanemi przez nich wkładami. Dla ważności uchwał w pierwszej z przytoczonych kwestyj potrzebną jest obecność $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby uczestników.

= Posiedzenie administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 6-ej wieczorem w gmachu Towarzystwa na Krakowskiem-Przedmieściu.

= W dniu dzisiejszym odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie akcjonarjuszów cukrowni „Zakrzówek Fabryczny".

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczorajszy „ostatni" wieczór Towarzystwa muzycznego nie był bynajmniej „ostatnim" pod względem artystycznym.

„*Last but not least*".

Ponieważ już zaczynamy angielszczyzną, możemy przyznać, że *great attraction* koncertu stanowił współudział Barcewicza, który odegrał koncert 8-my (*Gesang-scene*) Spohra, „Rêverie" Vieuxtempsa, „Mazura sielankowego" Kątskiego, zaś nad program „Moto perpetuo" z „Suity" Riesa, oraz szopenowskiego „Nokturna".

Szlachetny spokój główną stanowi charakterystykę gry Barcewicza—spokój przez to imponujący, że pozornie graniczy z obojętnością.

Jest to gra objektywna w najwyższem znaczeniu, a przecież szlachetna i uczucia nieraz pełna.

W koncercie Spohra, mającym formy czysto wokalne, Barcewicz był śpiewaczką dobrej włoskiej szkoły, frazującą wybornie, w „Moto perpetuo" igrał z trudnościami jak mistrz prawdziwy, mazurem elektryzował, nokturnem nieledwie rozmarzał.

Pani Wanda Krajewska, znana z dwukrotnego na scenie debiutu, wypełniła część solowo wokalną programu.

Pani K. posiada bardzo piękny i już do pewnego stopnia wykształcony materjał wokalny; jako siła młoda, mogłaby być scenie bardzo użyteczną, gdyby *emploi* jej ról nie należało do rodzaju mniej *niezbędnego*, w którym nie brak i artystek już pracujących na scenie i... wzdychających do niej aspirantek.

Deklamacja p. Tomaszewskiego sprowadziła nas z koncertowej estrady — niby na deski sceniczne.

Specjalnością pana T. są sceny pomiędzy różnemi osobami, które odtwarza dowcipnie i z talentem.

Chór Towarzystwa wykonał „Natarcie jazdy", z muzyką p. Bohdana Borkowskiego, kompozycją nieco mdłą jak na bojowy epizod, lubo napisaną nie bez znajomości dobrego użycia mas wokalnych.

Towarzystwo muzyczne zamykając swój sezon, może się pochlubić kilkoma bardzo pięknemi wieczorami, oraz za zasługę niemałą musi mu być poczytane wykonanie nieznanego u nas dotychczas dzieła niepospolitej wartości, jakiem było „Stabat Mater" Emanuela d'Astorga.

Towarzystwo jednak, równie jak i człowiek prywatny, powinno spłacać swe długi; w bilansie tych pasywów figuruje zaległe w obecnym sezonie, a przyobiecane trzy ważne uroczystości muzyczne: *primo*: wieczór poświęcony utworom Liszta, *secundo*: „Noc Walpurgji" Mendelssohna, *tertio*: muzyka pasyjna Bacha, według św. Mateusza.

Realizacją tych pasywów Towarzystwo zajmie się zapewne w przyszłym sezonie.

* P. Gustaw Fiszer, artysta teatru lwowskiego, zjednany przez Stowarzyszenie matek chrześcjańskich, skwapliwie poświęcił mu owoce swego talentu i w resursie obywatelskiej pozwolił bardzo wykwintnemu zebraniu podziwiać swoje zalety.

Artysta wystąpił na zaimprowizowanej scence w monodramowych rolach sześciu typów, z których jeden od drugiego różnił się o całe niebo.

Profesor Kałamarzewski, prawdziwy pedagog galicyjski z czasów Bacha i Schmerlinga, naszpikowany niemczyzną, której nie zna, nieuk, pozujący na powagę, wyborny klin do zabijania mózgownic dziecięcych, spekulant na składki uczniowskie, znoszące upominki rodziców... to pierwszy typ dla warszawskiej publiczności obcy, ale posiadający taki ogólno-ludzki podkład charakteru, że się z nim zaznajomić niezmiernie łatwo.

Drugi, Janek, terminator szewcki, najwidoczniej syn kmiecy, z dobrem sercem i obijanemi zbyt często pocięglem majstra plecami, nic a nic nie jest podobny do trzeciego: faktora, żydka z małego miasta, specjalisty od spraw teatralnych. Umie on lokować wędrowną trupę, roznosić afisze, urządzać widowiska, a nawet ma swój pogląd na sztukę.

Opowiada całe dramata, komentując je po swojemu; deklamuje całe sceny z zapałem... jarmułkowym, ale we wszystkiem jest sobą: nie traci ani na chwilę cech plemiennych.

Czwarty typ, to stary kawaler, biuralista, wygodniś, samolub, nienawidzący kobiet i dzieci.

Opowiada historję swoich niedoszłych ożenków, ale wszystkie te zajścia sądzi ze stanowiska swego samolubstwa.

Do chłopca, stającego przed sądem w charakterze świadka, przeskok znów duży, ale dla artysty łatwy.

Jego Jan jest nawskroś „kumotrem" wioskowym, podejrzliwym, chytrym, chwilami zuchwałym, ustawicznie chylącym się do kolan i... pijanym.

Ostatnim typem jest stara żydówka, babka siedmiorga wnucząt, rozkochana w nich, zaślepiona, wyrzekająca na kucharki i mamki katolickie, zapracowana machinalnie nad pończochą i co chwiła gubiąca „oczy" tej pończochy.

Rozmaitość tych sześciu postaci wymagała rozmaitości głosu, dykcji, charakteryzacji, mimiki i gry wewnętrznej.

Otóż trzeba przyznać artyście, że wszystkim tym wymaganiom zadosyć uczynił, i to w sposób wysoce artystyczny.

Postacie te w grze jego żyją pełnią życia, ruszają się każda inaczej, mają przytem swą silną indywidualność, na którą składają się rysy bardzo szczegółowe, skupione systematycznie w realizmie szlachetnej natury.

Artysta jest zawsze na scenie sam, ale często też w jakiemś otoczeniu niewidzialnem, którego jednak domyślać się bardzo łatwo.

Profesor przemawia do całej klasy, zapytuje pojedynczych uczniów, odpowiada, strofuje, prowadzi z nimi dyskusje.

Terminator bierze cięgi od niewidzialnego majstra, chłop rozprawia przed sądem i t. d.

Plastyka postaci przedstawianych przez artystę tak jest wymowna, że nikt nie czuje rzeczywistego braku jego idealnego otoczenia.

A jest to przezwyciężeniem trudności nielada!

P. Fiszer posiada wzrost średni, bardzo odpowiedni dla sceny, twarz niezmiernie podatną do gry mimicznej, głos dziwnie giętki i o niepospolicie szerokiej skali.

Gdy przemawia grubym organem pijanego chłopa, albo suchym altem starej kobiety — głosowi jego niebrak ani na chwilę naturalności i prawdziwej siły dźwięku.

Swoboda w nim ogromna!

Nie brak jej i ruchom artysty, stosowanym ściśle do natury danej postaci.

Każda z nich inaczej chodzi i rusza się — każda jest niezachwianie sobą.

O talencie p. Fiszera nie można powiedzieć, aby się obracał wyłącznie w sferze komizmu.

Jest on nawskroś charakterystycznym.

Komizm, który tkwi niezaprzeczenie w grze artysty, jest owocem głębokich studjów i obserwacyj życiowych.

W produkcjach jego życie odbija się jak w zwierciadle: wiernie, drobnostkowo — w rysach artystycznie wydatnych i skoncentrowanych.

Z wczorajszego popisu i z przyjęcia, jakiego p. Fiszer doznał, wróżyć mu można w obec Warszawy powodzenie niezachwiane.

Nasz „*beau monde*", który w resursie obywatelskiej zajął kilka szeregów krzeseł, nie stracił ani na chwilę zajęcia i wysiedział aż do końca, zapominając, że moda nakazuje w połowie widowiska widzialnie ziewać, a w trzeciej części... wychodzić.

To już bardzo dla artysty zwycięzkie!

= Koncerta letnie.

Począwszy od niedzieli, p. Adolf Sonnenfeld rozpoczyna codziennie koncerta w Dolinie Szwajcarskiej.

Koncerta te rozpoczynać się będą w dni powszednie o godz. 6-ej po południu, w świąteczne zaś i niedzielne o 7-ej.

Towarzystwo p. Sonnenfelda, posiadające 50-ciu członków, zastąpi w zupełności takież towarzystwa zagraniczne, które co rok nawiedzając Warszawę, wywożą z kraju pieniądze.

= Po wystawie starożytności.

Kilka nieodebranych dotąd z wystawy pomniejszych okazów, komitet powierzył tymczasowo do przechowania p. Suchorzewskiemu, dyrektorowi hotelu, do którego właściciele zgłaszać się winni.

= Z ruchu przemysłowego,

Otworzona niedawno w Warszawie nowa parowa fabryka wyrobów drzewnych, zaczęła wyrabiać nowy produkt do krycia dachów, zwany „taflami patentowemi".

Istniejąca przy jednej z największych warszawskich garbarni fabryka obuwia maszynowego, pierwszy a znaczny transport wyrobów swoich wysłała w tych dniach do Cesarstwa, zkąd za pośrednictwem ajentów dostały się one na rynki azjatyckie.

Z powodu znacznego ożywienia się w handlu okowitą tutejszą i działalności Towarzystwa oczyszczania spirytusu, kilka fabryk bednarskich otrzymało znaczne zamówienia na dostawę naczyń, potrzebnych do przewiezienia za granicę transportów okowity i spirytusu.

Zamknięta niedawno, z przyczyny braku zamówień, fabryka wyrobów stalowych pod firmą „Cyklop", na nowo ma być w ruch puszczoną i w tym celu jedna z najpierwszych tutejszych firm fabrycznych prowadzi pertraktacje o nabycie lub długoletnią dzierżawę tychże zakładów fabrycznych.

= Losy naszych wynalazków.

Technik tutejszy, znany na polu wynalazków p. ***, obmyślił przyrząd do poruszania z miejsca wagonów tramwajowych i nazwał go „impulsatorem".

Przyrząd ten, przez ciąg dziewięciu miesięcy używany dla próby przez warszawski zarząd tramwajowy, wydał pomyślne rezultaty, stosownie bowiem do doświadczeń dynamometrycznych, siła oporu przy ruszaniu z miejsca zmniejszała się o 50% przy użyciu posuwadła.

Pomimo tego wynalazek został odrzucony dla zbyt wysokich kosztów zastosowania go do szerszego użytku.

Obecnie wynalazca zawiera umowę z paryzkiem towarzystwem tramwajowem, które po wypróbowaniu przyrządu postanowiło takowy zastosować i wyłącznie produkować u siebie.

Zwykły to los naszych wynalazków!...

= Obniżenie procentu.

Napływ gotowizny bezczynnej coraz więcej daje się dostrzegać u naszych kapitalistów.

Stan podobny ujawnia się i zagranicą, większość bowiem bankierów z Berlina rozesłała swym klijentom cyrkularze z zawiadomieniem o zniżeniu stopy procentowej od lokacji.

Odbije się to i na naszym rynku.

= Likwidacja.

Po mieście uporczywie krąży pogłoska o mającej nastąpić likwidacji jednego z większych interesów bankierskich.

Jako powód podają znaczne straty, w ostatnich czasach poniesione, oraz chęć wycofania się z rozleglejszych interesów.

= Niebezpieczna walka.

Wiadomą jest rzeczą, iż wszyscy kupcy z Cesarstwa, przybywający do naszego miasta, dokonywają zakupów za pośrednictwem t. zw. „komisjonerów".

Zazwyczaj pośrednicy owi wychodzą na tem lepiej niż każda ze stron, bez wszelkiego bowiem ryzyka pobierają 3%—4%, nie nastręczając nawet nowej klijenteli.

Jeden z naszych hurtowników dla oszczędności postanowił załatwiać sprzedaż swoim odbiorcom bez udziału osób trzecich, obniżając odpowiednio cenę.

Interesowani postanowili zbiorowo przeciwdziałać, odciągając całą klijentelę i zmuszając tym sposobem zawczesnego nowatora do odwrotu.

Sprawa ta tylko zbiorowemi siłami może być rozstrzygnięta.

= Kwestja piekarska.

Niedawno zamieściliśmy skargę na tutejsze piekarnie, iż wypiekają bułki mało słone.

W odpowiedzi na to pewien majster składał winę na czeladników, zajmujących się wypiekiem, nikt bowiem z piekarzy soli nie żałuje.

Tymczasem otrzymaliśmy list z podpisami kilku czeladników, inaczej ową kwestję wyjaśniający.

Dowodzą oni, iż brak soli w bułkach jest w ścisłym związku z brakiem drożdży, które, jak wiadomo, po podniesieniu akcyzy znacznie zdrożały.

Związek soli z drożdżami może zrozumieć tylko specjalista, gdyż o ile się dodaje pierwszej, o tyle potrzeba zwiększać porcję drugich.

Ztąd wynika, iż właściciele piekarni nie wydzielają czeladzi soli, lecz dają mniej drożdży, a więc eo *ipso* potrzeba ciasto nader umiarkowanie solić.

Powyższe wyjaśnienie zdaje się dostatecznie wyświetlać kwestję, i pierwsza nasza apostrofa do panów piekarzy, aby solili bułki, utrzymuje się w całej sile.

= Regaty.

Na jutro w Towarzystwie wioślarskiem zostały zapowiedziane regaty żaglowe.

Dotychczas jednak osady zapisane do gonitw nie wiedzą, czy wyścig się odbędzie.

Wszystko będzie zależało od wiatru, gdyż bez niego regaty żaglowe do skutku przyjść nie mogą.

= Z toru wyścigowego.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o uszkodzeniach zrządzonych przez grad na torze wyścigowym, winniśmy dodać, że obalenie się parterowej galerji nie zostało spowodowane lichą robotą.

Galerja ta jeszcze nie była wykończoną, więc przy gradowej nawałnicy część budynku przewróciła się.

Roboty celem odbudowania galerji już zostały przedsięwzięte.

= Odezwa.

Pewne grono wychowańców b. gimnazjum realnego w Warszawie powzięło myśl zebrania wiadomości o losie kolegów, którzy kształcili się w epoce od 1846-go do 1856-go r.

Osoby te proszone są o zgłoszenie się w ciągu maja do p. Józefa Kwiatkowskiego, zamieszkałego pod nr. 25 na Nowolipiu, a o miejscu i dniu zebrania, projektowanego na miesiąc czerwiec, otrzymają wkrótce wiadomość.

Ci z kolegów, którym okoliczności nie pozwolą stawić się osobiście, proszeni są o zakomunikowanie szczegółów co do miejsca pobytu i zajmowanego stanowiska.

Szczupłe już grono pozostałych przy życiu nauczycieli z tej epoki zechce zapewne również wziąć udział w sympatycznem zebraniu.

= Dom schronienia dla sierot.

Do nowego domu schronienia dla sierot po robotnikach warszawskich przy ulicy Litewskiej przedewszystkiem przyjmowane będą bezpłatnie sieroty, wyłącznie chłopcy, wyznania chrześcjańskiego.

Z powiększeniem się funduszów, jeżeli okaże się brak miejsca w zakładzie, rozpościerana będzie opieka nad sierotami po robotnikach na mieście, przez umieszczanie ich u rodzin prywatnych.

Nowy ten zakład filantropijny, w którym oprócz początkowych nauk ma się odbywać nauka niektórych rzemiosł, pozostawać będzie pod ogólnym kierunkiem, administracją, oraz szczególną kontrolą komitetu, do składu którego pierwszeństwo będą miały osoby, składające ofiary na rzecz tegoż zakładu.

= Po spadek.

Donosiliśmy przed paru miesiącami o wakującym spadku po Traugocie Recku, piwowarze, i o poszukiwaniu prawnych jego spadkobierców.

Do tej pory kandydatów o spadek zgłosiło się aż 86-ciu.

Pomiędzy domniemanymi sukcesorami znajdują się osoby rozmaitej narodowości, jako to: polacy, niemcy, francuzi, a nawet jeden rumun, który przedstawia dowody, iż po kądzieli jest prawnukiem w prostej linji Traugota Recka, piwowara, zmarłego w Warszawie w pierwszym dziesiątku bieżącego stulecia.

= Figle optyczne.

Cudzoziemcy nie przestają prostaczków tumanić tak zwanemi zjawiskami nadprzyrodzonemi, które w rzeczywistości są niczem więcej, jak figlami optycznemi.

Do rzędu owych zjawisk należy obecnie „kobieta o trzech głowach", okazywana przez pewnego przybysza z Niemiec.

Ludziska, w równej mierze łatwowierni jak nieżałujący pieniędzy, tłumnie śpieszą oglądać „cuda", ku wielkiemu zadowoleniu dowcipnych przedsiębiorców.

= „Podpatrywacze".

Grono warszawskich właścicieli dorożek podniosło projekt, mający na celu wzajemne zabezpieczenia się od wyzysku parobków, którzy z wysokości kozła popełniają różnorodne malwersacje.

W liczbie projektowanych środków ma być ustanowiona tajna kontrola po mieście, dopełniana przez upatrzonych umyślnie w tym celu „podpatrywaczów".

Inicjatorzy sądzą, iż zdołają wciągnąć do swego stowarzyszenia wszystkich dorożkarskich przedsiębiorców.

Czy jednak zapobiegnie to złemu?..

= Siła gradowych pocisków.

Do najgrubszych szyb, jakie były rozbite podczas pamiętnej nawałnicy gradowej, należą szyby stłuczone na szklanym dachu pracowni artysty-rzeźbiarza p. Andrzeja Pruszyńskiego, przy ulicy Wolskiej.

Dostarczony do naszej redakcji odłam szyby, sięgającej pół cala grubości, nader wymownie świadczy o nadzwyczajnej i niemal trudnej do uwierzenia sile, jaką miały kule gradowe.

= Z wczorajszej ulewy.

Ulewny deszcz, padający wczoraj w południe przez całe trzy kwadranse, dotkliwie dał się uczuć wielu mieszkańcom naszego miasta.

Ulica Chmielna, począwszy od Marszałkowskiej aż do komory, literalnie stanęła pod wodą, a co gorsza, woda dostawszy się do piwnic, zrządziła w nich znaczne szkody.

Mieszkańcy odcięci nagle zostali od reszty świata, gdyż stan wody wynosił całą stopę.

Niecierpliwi tylko i ci, których ważne interesa zmuszały do wyjścia na miasto, przedostawali się jak mogli po ułożonych naprędce kładkach, po których jednak nie wszystkim udawało się przechodzić suchą nogą.

Nie brakło przytem i scen komicznych.

Kładki były tak wąskie, że tylko jeden i to zręczny mężczyzna mógł po nich jako tako się przeprawiać—a o wyminięciu się dwóch osób nie mogło być mowy.

Kiedy więc na samym środku takiej kładki zeszły się dwie osoby, idące z dwu przeciwnych końców następował namysł i... wspólny powrót na dawne miejsca.

Ulice: Sienna, Sosnowa, Wielka, Zielna, Nowo-Zielna, Królewska, Marszałkowska, Próżna i Świętokrzyska przedstawiały jedno wielkie jezioro.

= Wypadek z koniem.

W hotelu Paryskim koń, wyrwawszy się ze stajni, rozbił drzwi do pracowni krawca, mieszczącej się w oficynie na dole, i nogami przedniemi wpadł na stół, stojący wprost okna.

Przestraszony krawiec schował się pod stół.

Nadbiegła służba z trudnością powściągnęła rozhukanego rumaka i odprowadziła go do stajni.

Poprzednio już ten koń wpadał do mieszkania właścicielki hotelu, mieszkającej również na dole.

Przy ostatniej jednak katastrofie potłukł się mocno i w skutek tego zdechł.

= Kradzież u jubilera.

Poszkodowana właścicielka sklepu jubilerskiego, p. Kalhornowa, większą część klejnotów odebrała.

Kosztowności znajdowały się już u paserów w znacznym stopniu uszkodzone.

W każdym razie p. K. tylko energji naczelnika wydziału śledczego p. Kulniewa zawdzięcza odzyskanie straty.

= Znaczna kradzież.

W dniu onegdajszym w mieszkaniu M. Woltegera pod nrem 17-ym spełnioną została kradzież rozmaitych klejnotów wartości kilkuset rubli, a nadto złodzieje zabrali dokumenty i walory na sumę paru tysięcy rubli.

Papiery te podrzucono w sieni domu, gdzie mieści się kancelarja cyrkułu sobornego.

Złodzieje: Fejtelbaum i Ruchla Sandomirowa zostali wyśledzeni i aresztowani.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym przyjechała do Warszawy młoda, 18-letnia dziewczyna W. K., córka dzierżawcy folwarku z pod Piotrkowa.

Dziewczę odesłało rzeczy do krewnych, mieszkających na Chmielnej, oświadczając przez posłańca, iż niebawem przybędzie.

Tymczasem W. K. udała się dorożką na Pragę, a następnie wysiadłszy poszła za park i wskoczyła do wody.

Tonącą uratowano i odwieziono na Chmielną, gdyż K. sama ten adres podała.

Okazuje się, iż dziewczę cierpi na obłęd, a wyjazd jej z domu nastąpił podobno bez wiedzy ojca.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na targu nierogacizny na Pradze jakiś rzeźnik upadł i nagle zmarł.

Okazało się, że to jest Grzegorz Kazoński. właściciel domu pod nrem 11-ym na Wolskiej.

Zwłoki zostały zabezpieczone w celu wyprowadzenia śledztwa sądowego.

+ Budujące się koleje z Rżewa do Wiaźmy oraz z Rygi do Pskowa mają być w przyszłym roku otwarte.

+ Łódzka firma bankierska Wolner i Bielschnowski zaprzestała dalszych operacyj bankierskich i przystąpiła do dobrowolnej likwidacji interesów.

+ Z rozporządzenia starszego prezesa warszawskiej izby sądowej, rejenci przy kancelarjach hypotecznych: w Sochaczewie Jan Piekałkiewicz i w Nowym-Dworze Stanisław Motyliński, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

+ Z Mohylewa.

W tych dniach donosiliśmy o zamknięciu w Mohylewie Podolskim 7-klasowej pensji żeńskiej, obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów, które spowodowały zamknięcie tej pensji.

Zakład otwarty został przed 6-iu laty, w ostatnich jednak trzech latach liczba uczennic zmniejszyła się do minimum, tak, że w końcu było ich tylko 6, wyraźnie sześć.

Interesa przeto materjalne stały nader licho i trzeba było pensję zwinąć.

+ Dziwna pogłoska.

Pomiędzy ludnością parafji Zagnańsk, w kieleckiem, obiega pogłoska, niewiadomo czy na pewnych oparta danych, że mogiła ks. Swiątkiewicza, zmarłego w r. 1885-ym, została przez złodziei i guślarzy wioskowych naruszoną.

Utrzymują, iż nieboszczyka obdarto z krzyża kanonickiego, pierścienia, ornatu i butów, oraz, że wyjęto mu serce.

Gazeta kielecka, podając tę pogłoskę, donosi, iż wójt gminy zawiadomił o tem odnośne władze z prośbą o śledztwo.

+ Żywcem spalony.

W Hrubieszowie siedemnastoletni syn jednego z tamtejszych mieszkańców, Szaja Rykiel, niosąc w kieszeniach dwie butelki okowity, wypadkowo upadł z niemi, butelki się potłukły, a ubranie chłopca prawie całkowicie zmoczone zostało spirytusem.

Po przybyciu do domu nierozważny chłopiec, chcąc się ogrzać i wysuszyć ubranie, udał się do kuchni i zbliżył do ognia.

W jednej chwili zapaliła się na nim odzież i Rykiel zamienił się w płonącą pochodnię.

Pomimo ratunku, chłopiec uległ tak silnym poparzeniom, iż wkrótce życie zakończył.

Nekrologja.

† Ś. p. Michał **Swinarski,** były fabrykant wyrobów srebrnych i obywatel miasta Warszawy, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności dnia 4-go maja 1887 r., przeżywszy lat 74. Pozostały brat i siostra, oraz dwie wnuczki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 7-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1576—

† Ś. p. Anna **Kuczkowska,** panna, córka b. sędziego apelacyjnego, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie dnia 6-go maja r. b. O dniu pogrzebu oddzielne doniesienie nastąpi. —1592—

† W dniu 9-ym maja, to jest w poniedziałek, jako w drugą smutną rocznicę śmierci nieożałowanej ś. p. Marychny **Potkańskiej,** odbędzie się wotywe żałobna za jej duszę w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, na którą rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —1585—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiaj ukończyła się trzytygodniowa rozprawa sądowa przeciw oskarżonemu o sprzeniewierzenie adwokatowi Jackowskiemu. Tenże skazany został na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Wiedeń 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ukonstytuowało się tutaj towarzystwo bibljoteki polskiej, mające na celu uprawę języka, literatury i sztuki rodzimej, tudzież konserwację pamiątek. Chodziło również o stworzenie ogniska towarzyskiego.

Wiedeń 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że cały spór dzienników półurzędowych w sprawie Bośnji i Hercegowiny został wszczęty przez ks. Bismarka, jako konsekwencja ogólnej jego polityki. Wszystkie tryumfy, jakie odniósł on począwszy od Sadowy, były możliwe tylko dzięki życzliwemu poparciu ze strony Rosji. Wzamian usiłował ks. Bismark zawsze utrzymywać Rosję w przekonaniu, że Niemcy wszystkie jej żądania i plany popierają. Namawiał on też zawsze Rosję do okupacji Bułgarji, lecz Rosja nie dała się przynęcić w tę zasadzkę, która wprowadziłaby ją w liczne i trudne kolizje na to tylko, aby Niemcy tymczasem miały wolne ręce, mogły Francję przyprzeć do muru, a nawet podjąć drugą wojnę przeciwko Francji. Widząc jednak, że Rosja nie dowierza Niemcom i rąk sobie związać nie da, widząc, że skutkiem tego niepodobna mu ryzykować się na drugą wojnę z Francją, uznał ks. Bismark za potrzebne wystąpić przeciw antiniemieckim prądom w Rosji. Jednym ze środków w tym kierunku było wykazanie, że Bośnię i Hercegowinę przyznał był ks. Gorczakow Austrji jeszcze przed ostatnią wojną turecką, że przeto nie Niemcy winny są temu, jeżeli dzisiaj Austrja i Rosja stoją naprzeciw siebie wrogo na wschodzie. Hr. Andrassy ma rację, twierdząc w *Pester Lloydzie*, że żadnego układu z Rosją nie zawierał; to jednak jest pewnem, że ks. Gorczakow nie byłby wojny rozpoczynał, nie upewniwszy się co do postawy Austrji. Ta neutralna postawa jej musiała być wynagrodzoną. Jeżeli ks. Bismark pchał Austrję na wschód, to przecież nie dlatego, że Rosja tego chciała, lecz właśnie, aby Rosję szachować tam za pomocą Austrji i w ten sposób ubezwładnić obydwa państwa. Taką jest prawda ostateczna, wynikająca z toczonego sporu.

Wiedeń 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Pomimo urzędowego usunięcia się władz, rocznicę wyboru ks. Aleksandra w Bułgarji ludność obchodziła uroczyście. Na bankiet w sofijskim klubie wojskowym przybyli ministrowie.

Wiedeń 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W. Porta zaniechała po raz trzeci wysłania okólnika w sprawie bułgarskiej.

Budapeszt 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Polemika prasy półurzędowej z berlińską coraz zażartsza. Powszechne panuje oburzenie na ks. Bismarka za to, iż zdradza najlepszego przyjaciela, hr. Andrassy'ego, kompromitując także Tiszę.

Berlin 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj W.*) — Parlament niemiecki obradował dzisiaj nad kredytem dodatkowym i uchwalił bez rozpraw 51 miljonów marek na podniesienie gotowości bojowej armji. Sprawozdawca komisji oświadczył, że minister wojny udowodnił w komisji dostatecznie potrzebę żądanej sumy.

Berlin 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Parlament niemiecki przyjął na posiedzeniu dzisiejszem ustawę o kredycie dodatkowym, ustawę o zarządzie wojennym, tudzież ustawę o pożyczce. (*Aj. póln.*)

Berlin 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiejsza *Norddeutsche allgemeine Zeitung* prowadzi dalszą polemikę z gazetami *Petersburskija wiedomosti* i *Nowosti*. Twierdzi ona, że odpowiedzialność za umowy rosyjsko-austrjackie ciążyłaby wyłącznie na ks. Gorczakowie nawet w takim razie, gdyby wiadomość o nich doszła rządu niemieckiego już w lipcu r. 1876-go, czego wszakże nie było. Rząd niemiecki nie mógł podówczas tamować rosyjskiej swobody akcji na Wschodzie, ponieważ nie zdołał przekonać narodu o żywotności interesów niemieckich na Wschodzie. Ta sytuacja zmieniła się dopiero po zamknięciu kongresu, gdy Niemcy zaatakowane zostały przez prasę rosyjską. To spowodowało potrzebę silniejszego spojenia Rosji i Austrji.

Berlin 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Zaprzeczają tu pogłoskom, jakoby jen. Kaulbars dawał posłuchania studentom i *interviewerom*.

Berlin 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzienniki wieczorne uważają zakaz dalszych przedstawień „Lohengrina" w Paryżu za dowód słabości rządu francuskiego. (Rząd nie zakazywał przedstawień, przyjął on tylko z uznaniem rezygnację impresarja Lamoureux; *przyp. red.*)

Rzym 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Sekretarjat stanu przesłał notę do Paryża z oznajmieniem, iż nowa ustawa wojskowa jen. Boulangera, powołując kleryków do służby wojskowej, narusza wprost konkordat.

Londyn 6-go maja. (*Tel. Ajencji póln.*) — Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin, minister dla Indyj, Cross, oświadczył, że wiadomości nadchodzące z Afganistanu przyjmować należy z niedowierzaniem. O rozruchach w przesmyku Kyberskim rządowi nic nie jest wiadomem.

Londyn 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Krążą pogłoski, jakoby komunikacja pomiędzy Heratem, Kabulem i Kalkutą została przerwaną.

Konstantynopol 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W. Porta poleciła Riza bejowi, ażeby zakomunikował rejencji co następuje: W. Porta nie może pochwalać zabiegów o zaciągnięcie pożyczki, ale jeżeli Bułgarji powiedzie się ta operacja, ona trudności stawiać nie będzie.

Konstantynopol 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Ajencja Havasa* donosi, że W. Porta domaga się opuszczenia Egiptu przez wojska angielskie do ośmnastu miesięcy.

Ateny 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zgodnie z biuletynem *Ajencji Havasa* uspokojenie się ludności na Krecie czyni szybkie postępy. Fregata „Victorieuse" powróciła do portu pirejskiego, pancerniki angielskie przygotowują się także do odpływu.

Belgrad 6-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Król oświadczył Garaszaninowi, że może wziąć urlop miesięczny dla odpoczynku, poczem dopiero nastąpi decyzja co do ewentualnych zmian osobistych w gabinecie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go maja. —Giełda dzisiejsza była spokojniejszą i korzystniej usposobioną dla rubli. Zewnętrzne więc wpływy, które wywołały wczoraj chwilowy niepokój, zdaje się, że znacznie osłabły. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych odzyskały znowu 60, w końcomiesięcznych zaś 25 fenigów; notowano je: 178.90 i 178.75. Pożyczka wschodnia i listy zastawne o drobnostkę niżej; akcje kredytowe bez zmiany. Żyto w towarze gotowym podrożało o 6 m. 25 f., a na późniejszą dostawę o 7 m. Zwyżkę cen żyta wywołały rozprawy wczorajsze w sejmie nad cłem od zboża.

Berlin 6-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban ros. w tr. nat.	178.90	Akcje kredytowe	449.—
Weksle na Warszawę	178.50	Listy zast. serji I-ej	56.30
Wek. na Peters. krótk.	178.30	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	177 70	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	178.75	Żyto w tow. gotow.	133.—
Wschodnia poż. II em.	55.70	Żyto na jesień	140.—

Kursa wczorajsze: 178.30, 178.50, 449, 126.75, 133.

Petersburg 6-go maja. Weksle na Londyn $21^{3}/_{32}$ $^{7}/_{32}$. Pożyczka premjowa I-ej emisji $259^{1}/_{2}$.—Pożyczka premjowa II-ej emisji $238^{1}/_{4}$.—Półimperjały 9.34.

Gdańsk 5-go maja. *Pszenica*: cena najwyższa 8.20, — regulacyjna bieżąca 8.10. —.— na dostawę $8.17^{1}/_{2}$ — *Żyto*: cena najwyższa za polskie $4.82^{1}/_{2}$, regulacyjna $4.82^{1}/_{2}$, na dostawę wiosenną $4.82^{1}/_{2}$.

Ceny zboża z dnia 6-go maja 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 129—133, średnia 122—127, ordynaryjna 115—120. *Żyto* wyborowe 85—86, średnie 82—84, ordynaryjne 77—80. *Jęczmień* wyborowy 83—86, średni 76—82, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 80—84, średni 72—78, ordynaryjny 67—70. *Gryka* 72—80. *Groch* 71—85 —.—. *Kasza* jaglana wyborowa 84—15. *B. Werner et Comp.*

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na targach warszawskich ceny przedstawiają się jak następuje:

Chleb w dawniejszej cenie. *Mięso* nieco droższe. *Wołowina* w lepszych częściach kop. 13. w gorszych kop. 12, polędwica od 20 do 25 kop. funt, cynadry kop. 18, ozór od 75 kop. do 1 rs., cztery nogi od 30 do 60 kop. Łoju funt od 12 do 15 kop. *Cielęcina* za funt w ćwierci od 11 do 13 kop., móżdżek od 10 do 12 kop., wątróbka 25 kop., cztery nóżki 12 do 15, łebek 10 do 12 kop. *Baranina* nieco obficiej dostarczona. Dyszek i comber od 13 do 15 kop. funt, inne części od 9 do 12 kop. funt. *Wieprzowina* od szynki 12 kop., boczek od 11 do 12 kop. funt, schab od 14 do 18 kop. funt. Słonina świeża kop. 15 funt, solona tak samo, sadło świeże od 15 do $16^{1}/_{2}$ kop. funt. *Prosięta* przynoszone na targ przez okolicznych włościan. spore po 50 kop. można było kupić. *Z drobiu*: indory po rs. 2 kop. 50 do 4 rs., indyczki 2.25 do 2.60 kop., kaczki po 40 kop., kury, koguty spore po 60 kop., pulardy i kapłony po rs. 1 kop. 80, kurczęta małe po kop. 30. *Ryby* żywe od $37^{1}/_{2}$ do 45 kop. za funt, śnięte od 10 do 12 kop., węgorz 40 kop. funt. Jesiotr po po kop. 15. Raki od 40 kop. za kopę drobnych do 3 rs. *Nabiał*: mleko niezbierane kwarta kop. 10, zbierane 5 kop., śmietanka od 15 do 20 kop. za kwartę., śmietana 30 kop. za kwartę. Masło bez soli funt kop. 30, solone 25 kop. Sery średniej wielkości świeże od 15 do 20 kop. Jaj kopa 90 kop. i nieco tańsze. *Z ptactwa dzikiego* znajdującego się w zapasach, cietrzewie sztuka rs. 1, cyranki, kaczki dzikie rs. 1 kop. 20. *Nowalje* nie bardzo obficie znajdujące się na targach, jakby w obecnej porze należało się spodziewać, kupowano więc chętnie płacąc po 50 kop. za kopę szparagów cieniutkich, piękniejsze osiągały cenę do 1.20 kop. Sałaty mały blacik 15 kop. Rzodkiewki 5 do 8 kop. za pęczek. Cytryn i pomarańcz obfitość wielka znajduje się na wszystkibh targach. to też ładną pomarańczę kupić można za 4 do 5 kop., a cytrynę za 2 i pół do 3 i pół kop.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 5-go maja, w następstwie korzystniejszych wiadomości z najgłówniejszych rynków zbożowych, ceny *pszenicy* krajowej podniosły się od 1 do 2 marek, tranzytową w większości wypadków notowano drożej. Płacono: polską pstrą zanieczyszczoną 120 funt. 139 m., pstrą 129 i 130 funt. 142 m., takąż lepszą 128 funt. 146 m., 130 funt. 148 m., jasną lekką 126 i 127 f. 145 m., lepszą 125 f. 146 m., 129 f. 149 m., dobrą pstrą 128 f. $148^{1}/_{2}$ m., wyborową 130 i 131 f. 150 m. Rosyjską czerwono-pstrą 126 i 127 f. 144 m. Na maj 148 m., na maj-czerwiec 149 m. *Żyto* przy dobrym popycie bez zmiany. Polskie tranzyto 126 i 127 f. 91 m. Na maj 90 m. *Groch* polski 91 m. **W New-Yorku** dnia 4-go maja r. b., *pszenica* zwyżkowo, na miejscu 96, na maj $95^{3}/_{8}$, na czerwiec $94^{5}/_{8}$, na wrzesień *mąka* 3.50. **W Libawie** dnia 3-go maja. *Żyto* 75 kop. pud. *Owies* biały litewski 54—55, lepszy 61—64 kop. pud, wyborowy 70—76 kop. pud. *Jęczmień* 70—74 kop. pud. *Gryka* 78 kop. pud. *Siemię lniane* litewskie 140, stepowe 141 do 144 kop. pud. **W Paryżu** dnia 4-go maja, *pszenica* mocno, w maju 26.60, *mąka* mocno: w maju 56, w czerwcu 56.30, w lipcu 56.90. **W Peszcie** dnia 4-go maja, *pszenica* w miejscu mocno i drożej, na jesień 8.25. *Okowita*. **W Hamburgu** dnia 4-go maja. Usposobienie spokojne. cena regulacyjna $24^{5}/_{8}$ na maj, maj-czerwiec $24^{3}/_{4}$, na czerwiec-lipiec $25^{1}/_{2}$ marek płacono za 100 litrów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	4	48 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9.). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Апрѣля (7 мая) 1887 г.
Za Redaktora Dr Józef Wolff— Wydawca Gustaw Gebethner.